

Piotr Maciejewski

**Z DZIEJÓW POLSKO-ANGIELSKICH
STOSUNKÓW DYPLMATYCZNYCH W I POŁOWIE XVII WIEKU**

Badacz podejmujący trud prześledzenia dziejów polskich podróży do XVII-wiecznej Anglii może jedynie skorzystać z kilku relacji pamiętnikarskich (o bardzo różnej zresztą wartości), pochodzących z okresu zamkniętego ramami lat 1597–1678. Kiedy zaś postanowi skupić się na problematyce polsko-angielskich stosunków dyplomatycznych, niezbyt rozległa baza źródełowa jeszcze bardziej mu się zawęzi. Tylko staranne opracowanie i wszechstronne przeanalizowanie znanych przecież nauce od dawna źródeł historycznych (trzy przekazy z legacji do Anglii: Pawła Działyńskiego z 1597 r., Jerzego Ossolińskiego z 1621 r. i Jana Zawadzkiego z 1633 r.) w połączeniu z wykorzystaniem relacji z prywatnych podróży (Jakuba Sobieskiego z 1609 r.) daje szansę wypełnienia pewnej luki w badaniach nad stanem stosunków dyplomatycznych między Polską a Anglią w I połowie XVII w. Czy polscy legaci sumiennie wypełniali swoje misje? Z jaką odpowiedzią spotykały się ich działania? Jak przyjazne i intensywne były wzajemne kontakty na przestrzeni rządów w Anglii ostatniej władczyni z dynastii Tudorów, na Stuartach kończąc? Jaki był bilans strat i zysków? Wszystkie te pytania, na które próbą odpowiedzi jest niniejszy artykuł, tak naprawdę mają nas doprowadzić do zarysowania kwestii: jaką rolę odegrała Anglia w polityce polskiej „srebrnego” wieku, a jaką Polska w polityce angielskiej?

Pierwsze poselstwo Zygmunta Wazy w Anglii, w 1597 r., było spowodowane wydarzeniami, które rozgrywały się z dala od granic Polski. Anglia walcząc z Hiszpanią, ogłosiła zakaz przywozu do portów iberyjskich broni i wszystkiego, co wojnie służyć mogło, w tym żywności. Wśród statków, które padły ofiarą zarządzanej blokady, znalazły się gdańskie ze zbożem. Miasto zwróciło się o pomoc do Zygmunta III, zarazem przybyły poseł hiszpański Francisco de Mendoza prosił, aby okręty hiszpańskie mogły korzystać z któregoś z portów bałtyckich. Miało to spowodować przerwanie handlu bałtyckiego, a tym samym stanowić groźny cios dla gospodarki Anglii oraz Zjednoczonych Prowincji. Na to król się nie zgodził, zaaprobował

natomiast prośbę o wysłanie posła do Hagi, aby wpłynął na postawę zbuntowanych poddanych za pomocą gróźb zaprzestania sprzedaży zboża. Wcześniej zwrócił się do królowej Elżbiety z żądaniem uznania wolności mórz i gróźbą powetowania strat kosztem Kompanii Wschodniej. Gdy nie odniósł sukcesu, polecił następnie podjąć próbę zmiany stanowiska królowej posłowi, którego wyprawił do Zjednoczonych Prowincji, mianowicie Pawłowi Działyńskiemu¹.

Misja w Niderlandach okazała się bezowocna i nie zmienił tego fakt otrzymania odpowiedzi Stanów Generalnych do króla polskiego w pojedynczym tonie². Moim zdaniem powstańcy nie mieli większych trudności z dokonaniem bilansu ewentualnych strat i zysków. Perspektywa kapitulacji przed Filipem II przywoływała bowiem wspomnienie krwawych rządów księcia Alby³. Poza tym wydawało się, że Hiszpania po klęsce Niezwyciężonej Armady w tzw. pierwszej „bitwie o Anglię” (ulubione przez Anglików porównanie roku 1588 z 1940) znalazła się na równi pochyłej, co zwiększało determinację Maurycego Orańskiego. Omawiając poselstwo Działyńskiego do Anglii, nie sposób nie dostrzegać w tle rywalizacji hiszpańsko-angielskiej⁴. Nie była ona jeszcze zakończona. Dlatego Elżbieta I bacznie przyglądała się przebiegowi rozmów naszego legata ze Stanami Generalnymi. Dowodem tego jest chociażby stwierdzenie Williama Cecila lorda Burghleya, skarbnika Anglii i najwyższego doradcy królowej, który w rozmowie z wysłannikiem polskiego posła w sprawie audiencji oświadczył, że wie, co Polacy działali w Niderlandach i co będą czynić w Anglii.

Oba państwa odwiedzane przez Działyńskiego w 1597 r. łączyła walka z Filipem II oraz wspólny „kolor” na mapie wyznaniowej Europy – protestantyzm. Moim zdaniem królowa angielska postrzegała Zjednoczone Prowincje jako sojuszniczą szalupę przycumowaną do swojej fregaty. Tymczasem Anglicy oczekiwali u siebie podobnego poselstwa jak w Hadze, a więc w obronie interesów największego wroga Elżbiety, a sojusznika Zygmunta III, władcy Hiszpanii. Sama zresztą królowa spodziewała się posła proszącego w imieniu króla Hiszpanii i króla Polski o pokój⁵.

¹ H. Wisner, *Dyplomacja polska w latach 1572–1648*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. II, 1572–1795, Warszawa 1982, s. 36.

² *Mercuriusz sarmacki z Niderlandów i Anglii, czyli zwięzła relacja z dwóch poselstw do Niderlandów i Anglii, które z woli Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Króla Polski i Szwecji etc. i za zgodą Jego dostojników, senatorów i Sejmu gorliwie i chwalebnie sprawował i uczynił sławnymi oświecony i wspaniały pan Paweł Działyński Roku Pańskiego 1597*, [wyd. i opr.] R. Marciniak, Wrocław 1978, s. 26.

³ Z. Wójcik, *Historia powszechna XVI–XVII wieku*, wyd. 4, Warszawa 1991, s. 266–270.

⁴ *Ibidem*, s. 273–295; por. także: A. L. Rowse, *Anglia w epoce elżbietańskiej*, t. II, *Ekspansja*, Warszawa 1976, s. 230–279; H. Zins, *Historia Anglii*, wyd. 3, Wrocław 1995, s. 154–159; J. E. Neale, *Elżbieta I*, Warszawa 1981, s. 266–283; S. Grzybowski, *Elżbieta Wielka*, wyd. 2, Wrocław 1989, s. 153–175.

⁵ *Mercuriusz sarmacki...*, s. 34.

Na wypełnienie poselstwa wyznaczono Działyńskiemu 4 sierpnia 1597 r. i miejscowość Greenwich. Jako jego przyczynę autor merkuriusza podał „grabieże i rozboje morskie” dokonywane przez korsarzy angielskich na „statkach kupców ze wszystkich królestw, żeglujących w pobliżu Anglii”. Wojnę z Hiszpanią uważał jedynie za przykrywkę tego niecnego procederu. Jako bowiem „wróg wszystkich chrześcijan i nieubłagana drapieżnica” Elżbieta nie omijała „żadnej sposobności mogącej zaszkodzić chrześcijanom, aby pokazać jasno i otwarcie całemu światu swoją chciwość”. Z piratami królowa miała układać się o podział łupów⁶. Musimy jednak i jej oddać sprawiedliwość. Anglia nie była przecież jedyną szachującą stroną. Obietnicami protekcji bowiem zachęcił Filip II angielskich kupców, by wysłali do Hiszpanii znacznie większą niż zwykle liczbę statków i 19 maja 1585 r. wydał rozkaz władzom portów hiszpańskich, by zagarnęły wszystkie jednostki należące do armatorów z Anglii, Holandii, Zelandii „oraz innych państw i posiadłości zbuntowanych przeciwko mnie”. Dyplomatom zagranicznym wyjaśniono, że był to akt represji za wyprawę Francisa Drake’a. Taki był początek wojny⁷.

Był jeszcze jeden powód, dla którego Elżbieta I i jej rząd całkowicie popierali korsarstwo – protekcyjną politykę wobec rodzimego handlu. Poddani Zygmunta III ponoszący straty należeli do znanej jeszcze z czasów średniowiecza spółki handlowej – Hanzy – zrzeszającej w tym czasie 70 miast morskich. Poczynając od przywilejów Edwarda I z 1304 r., hanzeaci posiadali w Anglii szereg uprawnień, m. in. do 1598 r. swój własny dom zwany Stalowym Dworcem (*Stalhof*). W wieku XVI ich uprawnienia były solą w oku kupców angielskich, stąd też brało się mniej lub bardziej jawne wspieranie korsarzy przez królową⁸.

W trakcie audiencji Działyński wyjawiał bez ogródek przyczyny i cele swojego przyjazdu, postępując przy tym ściśle według otrzymanej instrukcji. Na wstępie podkreślił wielką życzliwość, wszelką troskę i ochronę, z jaką spotykali się podróżujący przez królestwa i dzierżawy Zygmunta III posłowie i kupcy angielscy. Tym ostatnim król nasz przyrzekał nie tylko wolność i nietykalność, ale i równe, a nawet lepsze od jego własnych poddanych, warunki uprawiania handlu. Dlatego oczekiwał w zamian podobnego traktowania kupców z Polski. Tymczasem docierały do niego skargi, że zachodziły i nadal zachodzą wypadki zgoła odmienne. Królowa bowiem nie tylko nie nadawała nowych przywilejów, ale nie dopuszczała do korzystania z tych, które przez jej przodków zostały nadane i zatwierdzone. Dochodziło

⁶ *Ibidem*.

⁷ S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 152–153.

⁸ *Merkuriusz sarmacki...*, s. 33, przyp. s. 68; P. Dollinger, *Dzieje Hanzy XII–XVII w.*, wyd. 2, Warszawa 1997, s. 304–306.

do wprowadzania zakazu handlu w całym prawie państwie. Na tym Elżbieta I nie poprzestawała w „czynieniu krzywd”. Robiono przeszkody w żegludze, szczególnie do Hiszpanii, a przecież, co Działyński podkreślał z całą mocą, droga morska zgodnie z „prawem publicznym” i „prawem natury” winna być dla wszystkich dostępna. Łamanie zaś „bezpprawnych” angielskich dekretów zakazujących żeglugi do Hiszpanii doprowadzało do konfiskaty i sprzedaży towarów znajdujących się na pojmanych statkach na rzecz elżbietańskiego skarbu. Mówiąc dalej polski poseł starał się wskazać na poważniejszy aspekt całej sprawy – uderzanie w interesy warstwy społecznej utożsamiającej się z narodem, mianowicie szlachty polskiej. Cały niemalże jej dochód pochodził z pól, które rodziła ziemia i które eksportowano m. in. do Hiszpanii.

Chociaż Działyński upraszał królową, aby miała na względzie dawną życzliwość króla polskiego i jego braterskie do niej uczucia, nie występował bynajmniej w roli petenta. Jasno dał do zrozumienia, a raczej nie zawahał się uciec do groźby, że jeżeli niniejszym poselstwem, tak jak kilkakrotnym donoszeniem w listach, nie osiągnie się porozumienia, królowa musi być świadoma ewentualnej reakcji króla Polski: „nie zaniedba upomnieć się o krzywdy swoich poddanych i równym za równe odplacić”. Dalej nasz dyplomata zażądał, aby, jak nakazuje sprawiedliwość, królowa rozkazała oddać zagrabione jego poddanym rzeczy, wynagrodzić krzywdy oraz w owej żegludze, która według prawa powszechnego dla wszystkich powinna być wolna, odtąd nie czyniła żadnych przeszkód i nie pozwoliła robić tego swoim poddanym. W przeciwnym wypadku Zygmunt III „aby dłużej nie zaniedbywać spraw swoich poddanych i wynagrodzenia ich krzywd, będzie zmuszony podjąć takie kroki, za pomocą których znajdzie zadośćuczynienie”⁹. Tak brzmiały najostrzejsze słowa wypowiedziane przez Działyńskiego w trakcie audiencji. Poseł czuł jednak za sobą znaczną jeszcze siłę i autorytet Rzeczypospolitej¹⁰. Należy przy tym zadać sobie pytanie, jakie sankcje miał na myśli? Nasza kancelaria zdawała sobie sprawę z tego, iż na postawie Anglii ważył wzgląd na interesy jej kupców. Dla poparcia starań o uzyskanie i potwierdzenie przywilejów dla Kompanii Wschodniej przez Stefana Batorego, a później Zygmunta III, wyruszyli: w 1581 r. poseł królewski John Rogers, w 1582 r. William Salkins, w 1583 r. John Herbert, a w 1594 r. Christopher Parker (Krzysztof Parkins)¹¹. Groźby wygłoszone w mowie audiencyjnej uderzały więc w najczulszy punkt Anglików i oznaczały ograniczenie przywilejów handlowych Kompanii Wschodniej. Bezsprzecznie był to silny argument.

⁹ *Merkuriusz sarmacki...*, s. 35–36.

¹⁰ S. Grzybowski, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w latach 1573–1605*, [w:] *Polska służba dyplomatyczna XVI–XVIII wieku*, red. Z. Wójcik, Warszawa 1966, s. 200.

¹¹ H. Wisner, *Dyplomacja polska...*, t. II, 1572–1795, s. 36; siedzibą Kompanii Wschodniej był od 1579 r. Elbląg. P. Dollinger, *op. cit.*, s. 305.

Wyraźnym i właściwie jedynym prohiszpańskim akcentem było podkreślenie, podobnie jak w Niderlandach, „licznych i uzasadnionych związków” Polski i Hiszpanii: pokrewieństwa między domem austriackim a jagiellońskim (żoną Kazimierza Jagiellończyka była Elżbieta Austriaczka), odnowionego i wzmocnionego mariażem Zygmunta III¹². W 1592 r. poślubił on wbrew opinii szlachty i radom Zamoyskiego Annę, córkę Karola, arcyksięcia austriackiego, władcy Styrii, Karyntii i Krainy¹³. Zarazem Działyński zapewniał Elżbietę o życzliwości i wierności swego króla i zapytywał, czy w takim razie słusznie jest szkoderzenie i uderzanie w prawa i korzyści „najprzyjaźniejszego władcy” i jego poddanych. Królowa winna jego zdaniem okazać taką życzliwość, jaką zawsze ją darzył Zygmunt III Waza i nie tylko dać posłuch najślusznieszym i przyjaznym żądaniom, lecz jak najszybciej im zadośćuczynić. Na końcu poseł domagał się jasnej odpowiedzi bez względu na to, co zostanie w powyższej sprawie postanowione¹⁴.

Można by powiedzieć, że tak jak Elżbieta nie spodziewała się takiej mowy, tak Działyński takiej odpowiedzi. W rzeczywistości nie jest to ścisłe, gdyż w instrukcji kancelaria Zygmunta dała wyraz swoim obawom, dopuszczała ustępstwa i liczyła się z fiaskiem misji. Gdyby bowiem poseł swoją stanowczością nie mógł wiele uzyskać, miał obiecać, że nie będą wysyłane z Polski statki z bronią, sprzętem i wszystkim tym, co potrzebne jest do prowadzenia wojny. Jeśli zaś Anglicy nie zgodziliby się na wywóz do Hiszpanii również zboża, miał postarać się przynajmniej o zgodę na handel woskiem i takimi towarami, które w ogóle nie liczą się w działaniach wojennych. Nalegać miał jednak na odszkodowania dla tych, którzy ponieśli straty. Gdyby wreszcie Anglicy niczego nie chcieli obiecać, miał wrócić do kraju ze zwięzłą odpowiedzią monarchy angielskiego¹⁵. Elżbieta po wysłuchaniu mowy nie potrafiła ukryć swojego oburzenia. Co gorsza, następnego dnia gruchnęła w Londynie wiadomość o obrazie przez Polaków majestatu królowej. Jak się okazało, przysporzyło im to wkrótce szereg przykrości. Zdaniem autora merkuriusza królowa zareagowałaby ostrzej, gdyby kilka dni temu jej flota nie doznała porażki w potyczce z Hiszpanami i baron Tyrone nie odniósł zwycięstwa nad marszałkiem Bagenalem w Irlandii¹⁶. Hugh O'Neill hrabia Tyrone był bojownikiem o niepodległość Irlandii w toczącej się właśnie wojnie z Anglikami¹⁷.

Po potyczkach z wysłannikami królowej: pisarzem Tajnej Rady Achinem oraz ekspertem do spraw polskich Krzysztofem Parkinsem oraz równie

¹² *Mercuriusz sarmacki...*, s. 36–37.

¹³ H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Wrocław 1991, s. 59.

¹⁴ *Mercuriusz sarmacki...*, s. 37.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Ibidem*, s. 37–38.

¹⁷ A. L. Rowse, *op. cit.*, t. II, *Ekspansja*, s. 356–357.

nieprzyjemnej dla legata wizycie w domu lorda Burghleya zmuszono go do okazania oryginału instrukcji i wyjawienia domniemych poleceń Zygmunta III „w sprawie Hiszpana”. Czyżby dyplomację angielską charakteryzowała tu samonapędzająca się wiara, że polski poseł prowadził własną grę i chciał jakiegoś dodatkowego sukcesu, którym mógłby się w Polsce pochwalić, a czym dałoby się wytłumaczyć jego zachowanie podczas audiencji? Elżbieta spodziewała się, że i tak to, co „Działyński skrywa ze względu na interes Hiszpana” wyjdzie na jaw po przybyciu oczekiwanego posła z Danii i dlatego do jego przyjazdu postanowiła zwlekać z odpowiedzią. Ponieważ to nie nastąpiło, a nasz dyplomata coraz bardziej nalegał, w dzień Św. Bartłomieja (24 sierpnia) Parkins przybył do zajazdu z odpowiedzią podpisaną przez komisarzy wraz z listem królowej do „Najjaśniejszego Króla Polski”¹⁸.

Na pierwszym miejscu znalazła się odpowiedź samej królowej publicznie udzielona na wygłoszoną mowę posła „króla Polski i Szwecji”. Czytelnikowi wyraźnie rzuca się w oczy jej emocjonalny charakter. Elżbieta I oczekiwała poselstwa, tymczasem usłyszała skargę, oczekiwała posła, zobaczyła herolda. Nie mogła wręcz wyjść ze zdumienia nad tak niezwykłą w miejscu publicznym zuchwałością i uwierzyć w zaznajomienie się władcy polskiego z treścią listów uwierzytelniających. Nie obeszło się bez obrazy Zygmunta III. Gdyby bowiem według niej polecił on taką instrukcję, oznaczałoby to, że „król jest młody i niedawno na tron podniesiony”, „nie tyle na mocy prawa dziedzicznego, ile wyboru”, dlatego „nie bardzo rozumie, w jaki sposób należy prowadzić sprawy z innymi władcami, jak przodkowie jego czynili, albo jak to będą czynić inni, co kiedyś jego miejsce zajmą”. W taki oto sposób objawiła się pogarda jednego z europejskich władców wobec polskiego modelu ustrojowego opartego m. in. na wolnej elekcji, tak jak Polacy gardzili *Absolutum Dominium*. Również na samym Działyńskim Elżbieta nie zostawiła przysłowiowej suchej nitki. Stwierdziła, że nie pojął sensu z przeczytanych książek i zupełnie nie rozumie, co wypada między władcami. Źle też interpretuje „prawo natury i narodów”, ponieważ podczas wojny walczące strony mogą przechwytywać środki wojenne przeciwnika i strzec, by nie zostały obrócone na swoją szkodę. Ponadto królowa uznała za niezbyt fortunate powoływanie się na „nowe pokrewieństwo z domem austriackim”. Polski poseł nie powinien zapominać o tym, że nie brakowało w nim takich, którzy jego królowi chcieli odebrać królestwo¹⁹. W ten sposób wspomniano najgroźniejszego rywala Zygmunta III do korony polskiej, arcyksięcia austriackiego Maksymiliana, pokonanego 24 stycznia 1588 r. pod Byczyną i wziętego do niewoli przez kanclerza Jana Zamoyskiego²⁰.

¹⁸ *Merkuriusz sarmacki...*, s. 38–39.

¹⁹ *Ibidem*, s. 39–40.

²⁰ W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. I, Warszawa 1986, s. 177; H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, s. 33.

Na skargi właściwej odpowiedzi udzielili przez lorda skarbnika wyznaczeni przez monarchinię zaufani komisarze: William Cecil lord Burghley, Charles Howard, Robert Cecil i John Fortescue. Na wstępie omówili oni mandat Działyńskiego. Wypomnieli mu brak w mowie podziękowań za pośrednictwo angielskie w sprawie pokoju z Turcją, a dla ojca Zygmunta III w pertraktacjach z Moskwą oraz pominięcie w tytułaturze królowej określenia: „obrończyni wiary”, co odebrano jako uwłaczanie jej honoru i czci. Ich zdaniem chaotyczną i przewrotną mowę cechował „duch hiszpański i jezuicki”, panujący na dworze polskim. O podobną rzecz oskarżano legata za to, że tak gorliwie w sprawie władcy Hiszpanii orędownął.

Po tych pretensjach przyszła pora odpowiedzieć na żale Działyńskiego. W punkcie dotyczącym krzywd poddanych władcy polskiego dyplomacja angielska wprowadziła rozróżnienie na poddanych Księstwa Pruskiego i hanzeatów, kupców niemieckich, bez stałych siedzib, przebywających także w Londynie, a domagających się takich praw w handlu, jakich nie posiadali inni kupcy europejscy. Rozróżnienie to wydaje się słuszne, gdyż Hanza była organizacją wyłamującą się z ram, struktur państw, wysoce niezależną i odrzucającą podporządkowanie się jakimukolwiek monarsze. Komisarze twierdzili ponadto, że przywileje sprzed 50 laty z czasów Edwarda VI prawnie straciły swą moc z powodu pogwałcenia ich warunków. Mimo tego hanzeaci nie powinni się skarżyć, albowiem w handlu i ściąganiu cła przyznano im większą swobodę niż kupcom jakiegokolwiek innego narodu. W dodatku były to takie same uprawnienia, jakie posiadali naturalni poddani w królestwie Anglii. To, że hanzeaci wstrzymywali się od prowadzenia handlu było więc wyłącznie ich winą²¹. Zdaniem wysłanników Elżbiety nie mogli oni jednak liczyć na większe względy niż takie, jakimi cieszyli się poddani królowej, inaczej byłoby to „wbrew wszelkiemu prawu ludzkiemu”, czy wręcz „absurdem”, a samą królową można by posądzić o „postradanie zmysłów”. Komisarze uważali więc, iż ci, których Zygmunt III nazywa swoimi poddanymi niesłusznie skarżą się na pozbawienie ich możliwości swobodnego handlu, skoro przyznano im takie możliwości, jakie mieli poddani królowej angielskiej i o wiele lepsze od kupców francuskich, szkockich, flamandzkich, niderlandzkich, włoskich czy niemieckich. Wyrażono przy tym nadzieję, że uprzednio niewłaściwie poinformowany monarcha i sejm polski, zapoznawszy się z powyższymi argumentami zechcą zmienić zdanie. Pochopnie bowiem, bez zbadania sprawy dano wiarę niesprawiedliwym i krzywdzącym skargom hanzeatów²². Mija się to z prawdą. Przed

²¹ W roku 1553 Edward VI ogłosił zawieszenie przywilejów hanzeatyckich. Po kilku miesiącach Maria Tudor oficjalnie je przywróciła, ale jako że nie zaprzestano ich naruszać, Hanza zadekretowała zawieszenie handlu. Wstąpienie na tron Elżbiety przyniosło tylko chwilowe odprężenie. P. Dollinger, *op. cit.*, s. 304.

²² *Merkuriusz sarmacki...*, s. 40-43.

wyjazdem Działyński otrzymał polecenie zapoznania się w towarzystwie sekretarza z całą sprawą w radzie i urzędzie miejskim Gdańska, gdyby zaś któryś z Gdańszczan przebywał we Francji i mógł udzielić mu potrzebnych informacji, miał się z nim porozumieć²³. Jak widać, obie strony interpretowały te same fakty, jak chciały. W obu odpowiedziach: królowej i jej doradców znalazła się wyraźna krytyka naszego ustroju, tym razem nie tylko elekcji *viritim*, ale i prawości i autorytetu senatorów Królestwa Polskiego. Jak bowiem można było niesłusznie oskarżać „Majestat królowej, która tak bardzo zasłużyła się wobec króla i jego królestwa”? Doradcy Elżbiety mieli tu na myśli jej pośrednictwo w zażegnaniu wojny z Turcją. W roku 1590 bowiem Jan Grzymała Zamoyski prosił ambasadora angielskiego w Stambule Edwarda Burtona o pośrednictwo w sporze polsko-tureckim. Sułtan Murad III został wówczas przekonany o korzyściach zawarcia przymierza z Polską. Dziękował za to Elżbiecie I kanclerz Jan Zamoyski. Trzeba powiedzieć, że starania Burtona wynikały z troski o niezakłócenie handlu z Rzeczpospolitą.

W 1596 r. ten sam dyplomata ułatwił ponownie zawarcie rozejmu między Polską a Turcją. Oprócz tego wspomniano o pomocy udzielonej Janowi, królowi Szwedów i ojcu Zygmunta III, w roku 1583 w zawarciu pokoju z Moskwą na korzystnych warunkach.

Pierwszy etap walki Moskwy z Polską i Szwecją o dostęp do Bałtyku (1558–1583) po przejściowych sukcesach Iwana Groźnego (opанowanie portu w Nawrze) zakończył się dlań niekorzystnym rozejmem z Polską w Jamie Zapolskim w 1582 r. i ze Szwecją w 1583 r. nad rzeką Plussą²⁴. Dlatego zdaniem komisarzy polecenia, jakie otrzymał Działyński, musiały być podyktowane przez „jakichś hiszpańskich i jezuickich oszczerców”, związanych przysięgą z królem Hiszpanii, za jego wiedzą, poparciem i pośrednictwem Franciszka Mendozy, goszczącego niedawno na dworze polskim. Następnym punktem odpowiedzi doradców była wolność żeglugi do Hiszpanii. Strona angielska zarzuciła nam „otwarte i obfite” dostarczanie środków do prowadzenia wojny Filipowi II „z miast polskich tej części Germanii (Prus Książęcych) i innych miast”. Oczywiście przedstawiono także odmienną interpretację „prawa natury”, tłumacząc wszystko wojną z „jawnym i potężnym wrogiem królestwa Anglii”. Wspierano się przy tym przepisami prawa, z których jeden, pochodzący jeszcze z karty Edwarda I, zabraniał sprzedawać wrogowi pod karą śmierci ośleki potrzebnych do obróbki żelaza, jak i samego żelaza, zboża i soli. Kupcy mogli natomiast wozić swoje towary tam, dokąd sięgała angielska władza, wyjąwszy ziemie jawnych i znanych wrogów

²³ *Ibidem*, s. 37.

²⁴ *Ibidem*, s. 44; H. Wisner, *Dyplomacja polska...*, t. II, 1572–1795, s. 36; Z. Wójcik, *op. cit.*, s. 243.

Anglii. Trzeba przyznać, że w tych dość płynnych granicach mogło dochodzić i dochodziło do nadużyć.

Podobne zastrzeżenia, jak w wymienionym przepisie prawnym, zawarte były w karcie Edwarda II, Henryka IV, Henryka V i Henryka VI. Z bólem stwierdzono, że znów wraca się do sprawy tych zakazów, mimo wyjaśnień przebywającego w Polsce w 1595 i 1596 r. Parkinsa. Ponieważ jednak dostrzegano powstałe na skutek tego ograniczenia dla polskiego eksportu, proponowano Polakom „gotowe lekarstwo”. Towary objęte wymienionym zakazem miały być przywożone z obustronnym zyskiem i bez przeszkód do Anglii, Niderlandów, Francji czy Italii, byleby tylko nie dostały się w ręce Hiszpanów. Aby podważyć dodatkowo Hiszpanię jako partnera handlowego, komisarze mówili o corocznych wypadkach zmuszania przez admirałów Filipa kupców różnych krajów do oddawania im na służbę wojenną swoich statków z narażeniem ich na straty w bitwach morskich. Stąd wielkie szkody mieli ponosić i gdańszczanie. Na tym nie koniec. Doniesiono nawet o tym, że tego lata dowódca floty hiszpańskiej w porcie gdańskim udusił i utopił wielu żeglarzy tylko dlatego, że nie pragnęli wyzwolić się z narzuconej służby. Nietrudno się domyślić, jak chętnie Anglicy zachęcali do takich „ucieczek” pod swoje opiekuńcze skrzydła. Na końcu wręczono posłowi egzemplarz spisany w języku łacińskim i niemieckim z zakazem przewozu do Hiszpanii broni, zboża i innych towarów, dzięki którym kraj mógł się zbroić. Przypomniano przy tym podobne zarządzenia Zygmunta Augusta z 1566 r. zezwalające na przechwytywanie, grabienie, łupienie i ogałacanie wszystkich przywożących do Moskwy proch, działa, saletrę, wiktuały oraz inne jeszcze towary służące do wojennego zaopatrzenia. Podobnie Anglicy dla wsparcia swych racji mówili o liście wspomnianego króla z 1568 r. z całkowitym zakazem żeglugi „do Szwecji i Narwy” i o ustanowieniu „strażników morskich”²⁵. Chodzi tutaj o działającą w 1568 r. na Bałtyku flotyllę kaperską pod dowództwem Mateusza Scharpinga z Gdańska²⁶.

Jak widać, dyplomacja angielska sprytnie starała się podeprzeć swoje racje przykładem z Polski. Nie można było więc w takim świetle oskarżać głowy państwa w Anglii o niesprawiedliwość, zwłaszcza gdy zgodziła się wysłuchać skarg towarzyszącego Działyńskiemu gdańszczanina Lisemanna. Na końcu komisarze wyrazili nadzieję, że „prawda o tym, co zrobiła królowa, nie zostanie naruszona”, dzięki czemu możliwe będzie zachowanie wzajemnej przyjaźni²⁷.

Misję Pawła Działyńskiego zamknęła rozmowa z Krzysztofem Parkinsem, który przyniósł ze sobą list i odpowiedź królowej dla Zygmunta III. Nie

²⁵ *Merkuriusz sarmacki...*, s. 43–46.

²⁶ W. Konopczyński, *op. cit.*, t. I, s. 134.

²⁷ *Merkuriusz sarmacki...*, s. 47.

wnosi ona w gruncie rzeczy wiele nowych elementów. Parkins wymienił znane nam już pretensje. Nowością był wątpliwy, naszym zdaniem, zarzut wobec polskiego posła, iż chciał pozostać w Anglii do czasu przybycia posła duńskiego, „aby z nim jakieś prywatne zamysły powziąć przeciwko królowej”. Znalazła się tu też ocena misji Działyńskiego do Niderlandów. Parkins posądzał króla Polski o chęć odcięcia Holendrów od sojuszu z Elżbietą, wspierającą i osłaniającą swoimi siłami Zjednoczone Prowincje²⁸. Ten punkt widzenia z kolei nie był zupełnie pozbawiony racji, gdyż kapitulacja Maurycego Orańskiego pociągnęłaby za sobą jeśli nie zerwanie, to na pewno wygaśnięcie „mariażu” z Anglią. Polakom chodziło jednak o to, by Filip miał wreszcie wolne ręce i mógł pospieszyć nam z pomocą przeciw Turkom²⁹. Czy rzeczywiście by to zrobił i jak wielka byłaby to pomoc – trudno powiedzieć. Parkins dał także do zrozumienia, że kupcy angielscy w Polsce nie potrzebują łaski Zygmunta III, ponieważ sami sobie nieźle radzą, pozyskawszy przychylność jego senatorów. Na końcu dyplomata Elżbiety wymienił jeszcze raz przyczyny niechęci królowej, z powodu których nie chciała się pożegnać się z posłem i życzyła sobie rychłego opuszczenia przez niego Anglii.

Działyński przed wyjazdem wysłał jeszcze raz Bartolana do komisarzy dla potwierdzenia słów Parkinsa i po załatwieniu wszystkich formalności przy pomyślnym wietrze odpłynął z Londynu, mijając po drodze posła Danii³⁰.

Jak widać, treść tego poselstwa znacznie odbiegała od wspomnianej na początku misji do Niderlandów. Nie była to bowiem legacja odgrywająca większą rolę pod względem politycznym, a *de facto* interwencja w obronie kupców gdańskich. Z lektury źródła wynika, że zakończyła się zupełną porażką – Działyńskiemu nie udało się zrealizować nawet minimum postulatów w sprawie handlu morskiego z Hiszpanią czy uzyskać odszkodowań dla Gdańska, mało tego, Anglicy postawili tu wyraźną tamę w postaci zakazów, ich „gotowe lekarstwo” nie rekompensowało zaś rezygnacji z iberyjskiego rynku zbytu. W podobny sposób oceniała misję z 1597 r. dawna literatura przedmiotu. Dziś wiadomo, że groźby legata Zygmunta III dały w tym przypadku znakomite rezultaty³¹. Elżbieta w styczniu potwierdziła

²⁸ *Ibidem*, s. 48.

²⁹ Poselstwa jedno po drugim zdążyły na Złoty Róg z przeprosinami, wyjaśnieniami, bakszyszami w związku ze zniszczeniem przez Kozaków Kozłowa – Eupatorii nad M. Czarnym, ale Sinanowi Osmanowi i 12 000 nie wystarczyło: besztal Polaków od psów i zdrajców, groził, że kopytami rozniesie ziemię polską, jeżeli Rzeczpospolita nie nawróci się na islam... Poseł Uchański aż umarł ze zgrzyoty po takich zniewagach, a na sejm 1590 r. przywiózł goniec zapowiedź wojny. W. Konopczyński, *op. cit.*, t. I, s. 180.

³⁰ *Mercuriusz sarmacki...*, s. 48.

³¹ S. Grzybowski, *Organizacja polskiej służby...*, przyp. s. 181.

gdańszczanom dawne ich swobody, a latem 1598 r. wyruszył do Polski George Cawer, sekretarz lorda kanclerza Roberta Cecila, aby uzasadnić poczynania Anglii, wskazać na wrogą jej postawę miast Hanzy oraz zgodzić się na... swobodny przewóz zboża do Hiszpanii! Z osobna miał wytłumaczyć sposób przyjęcia Działyńskiego, choć ten, jak pisano, lepiej był pożegnany niż przyjęty³². 13 stycznia 1598 r. Elżbieta ogłosiła zamknięcie kantoru (*Stalhofu*) w Londynie, wydała zakaz handlowania hanzeatom na terenie królestwa i polecenie ich wydalenia. Nie dotyczyło to jedynie kupców z Gdańska i Elbląga. Nie była to wyłącznie zasługa Polski. Kupcy ci bowiem nie byli poddani cesarza Rudolfa II, z którym Elżbieta wyrównywała rachunki³³.

Przyczyną kolejnej omawianej przez nas misji było widmo najazdu na ziemie polskie głównych sił tureckich. Latem 1620 r. hetman Stanisław Żółkiewski przekroczył granice i ruszył w głąb posiadłości tureckich. Starcie z dowodzonymi przez Iskandera paszę oddziałami tureckimi i tatarskimi, zapoczątkowane pod Cecorą 19 września 1620 r., zakończyło się kilka dni później nad Prutem pełnym rozproszeniem wojska koronnego, śmiercią wodza, klęską. Nawet współcześni, w tym Jerzy Ossoliński, uważali wkroczenie na ziemie mołdawskie „z małą garścią ludzi” (zaledwie 8400 – W. Konopczyński) za „nieuważne wtargnięcie”. Sejm walny, który zebrał się jesienią (3 listopada – 11 grudnia 1620), podjął uchwały mające umożliwić zaciągnięcie wojsk zdolnych do stawienia Turkom oporu oraz z osobna działania dyplomatyczne dla zyskania państw obcych. Na Habsburgów zajętych wojną trzydziestoletnią – powstaniem czeskim – nie można było liczyć. Do Zjednoczonych Prowincji i Belgii wyprawiono Piotra Żeromskiego, do cesarza – kasztelana sieradzkiego Maksymiliana Przerembskiego, do Wenecji ks. Mikołaja Starzyńskiego, do papieża Pawła V, bawiącego we Włoszech, biskupa wileńskiego Eustachego Wołłowicza. Do Jakuba I, władcy Anglii, pojechał 25-letni wojewodzie sandomierski, przyszedł kanclerz wielki koronny Jerzy Ossoliński. W tej misji pokładano spore nadzieje, ponieważ monarcha angielski sam wychodził z inicjatywą udzielenia nam wsparcia³⁴. Jakub I zaapelował do Gustawa Adolfa o zaniechanie kroków wojennych wobec Polski, poza tym angielska pozycja w Stambule, gdzie ambasadorem był John Eyre, wydawała się stosunkowo silna³⁵.

W skład legacji, która przybyła do brzegów Londynu 27 marca 1621 r. weszli także: Jan Firlej, syn Mikołaja, wojewody krakowskiego; Michał

³² H. Wisner, *Dyplomacja polska...*, t. II, 1572–1795, s. 37.

³³ P. Dollinger, *op. cit.*, s. 305.

³⁴ J. Ossoliński, *Pamiętnik*, oprac. J. W. Czapliński, wyd. 2, Warszawa 1976, s. 95–96; W. Konopczyński, *op. cit.*, t. I, s. 226–227. H. Wisner, *Dyplomacja polska...*, t. II, 1572–1795, s. 79.

³⁵ E. A. Mierzwa, *Anglia a Polska w pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1986, s. 47.

Possedar, jego sługa; Jachim Stylarski, sekretarz legacji; znaczniejsi słudzy – Jan Piasecki, Jędrzej Piestrzecki, Franciszek Magni; sześciu „pacholąt” w jednolitym ubraniu, sześciu strojnych dworzan oraz inni nie wymienieni spośród czeladzi³⁶.

Wytyczne co do realizacji swojej misji w postaci instrukcji otrzymał Ossoliński na wspomnianym sejmie w Warszawie 25 stycznia 1621 r. Dokument ten wyszedł z kancelarii królewskiej, kierowanej wówczas przez Andrzeja Lipskiego, kanclerza wielkiego koronnego. Głównym zadaniem Ossolińskiego było skłonić Anglię do udzielenia Polsce pomocy w wojnie z Turcją, ale w taki sposób, aby ujrzała ona w tym swój interes. Każdy cudzoziemiec słuchający tej mowy podczas audiencji miał być przekonany o tym, że pomagając nam, pomoże przede wszystkim... sobie! Z całą pewnością ówczesna polska dyplomacja potrafiła rozmawiać z Zachodem językiem dla niego zrozumiałym. I tak Ossoliński miał „straszyć” wizją podboju przez Turków całej Europy po zajęciu ziem polskich.

Turcy bowiem, według wytycznych rady ottomańskiej z czasów Solimana, po przekształceniu Polski w swoją bazę wypadową, mieli dopiero rozpocząć ekspansję, nie tylko lądową, ale i morską, uderzając w następnym etapie na Rzeszę, Francję, Hiszpanię, Anglię, Szkocję, Szwecję i Danię. Jednym słowem, roztoczona w ten sposób wizja upadku „przedmurza chrześcijaństwa” oznaczała początek końca chrześcijańskiego świata. Poseł miał też podziękować Jakubowi za ostrzeżenie Turcji przed planowanym atakiem. Ossolińskiemu polecono zarazem wezwać głowę angielskiego państwa do „stania się przywódcą i przykładem dla pozostałych władców chrześcijańskich” póki jeszcze czas. I rzecz najważniejsza – prośba o zgodę króla angielskiego na zaciąg tutejszego żołnierza, ewentualnie o pożyczkę pieniężną. Liczono na to, że „Anglia dostarczy ludzi doświadczonych w sztuce wojennej, Szkocja walecznych, Irlandia odważnych”³⁷. Zygmunt III miał przy tym zupełnie bezpodstawną nadzieję, co świadczy o jego braku rozeznania w wewnętrznych sprawach Anglii, na zwerbowanie 10 tys. żołnierzy. Pomijając fakt, że Jakub nie mógł wycisnąć od parlamentu środków na ratowanie własnej rodziny nad Renem, więc tym bardziej nie był w stanie finansować polskiego zaciągu³⁸.

Gdyby z kolei poseł w Stambule John Eyre uważał za możliwe nakłonić sułtana lub jego paszów do pokoju, Ossoliński miał wybadać sumiennie, jakie jest w tej sprawie zdanie Jakuba Stuarta i ewentualnie omówić możliwości realizacji tego planu. Na prywatnej audiencji dyplomata Zygmunta III miał zapewnić Anglików o dołożeniu przez nas wszelkich starań na dworze

³⁶ J. Ossoliński, *op. cit.*, s. 115.

³⁷ *Ibidem*, s. 146–149.

³⁸ E. A. Mierzwa, *op. cit.*, s. 47.

cesarskim w celu ułożenia sporu cesarskiego między Fryderykiem II a Fryderykiem V, palatynem Renu i zięciem Jakuba I. Miał przy tym podkreślić, że całą sprawę ułatwiłaby znacznie skłonność pfalzgrafa do zawarcia pokoju z cesarzem, który właśnie odniósł zwycięstwo w Czechach³⁹. 8 listopada 1620 r. doszło do bitwy, która stanowiła słup milowy w historii Czech. Wojska koalicji habsbursko-katolickiej zadały protestantom czeskim w ciągu kilku godzin kompletną klęskę i zajęły pobliską Pragę. Niefortunny zięć Jakuba I, „zimowy” król Czech, musiał uchodzić ze swego królestwa do Palatynatu, Czechy zaś zostały rzucone na łaskę i niełaskę cesarza Ferdynanda⁴⁰.

Ossoliński miał prosić również o odciągnięcie przez Anglików Gustawa II Adolfa od ataku na Inflanty i nakłonienie go do zgody na siedmioletni rozejm. Jak widać, Zygmunt III nie myślał jeszcze o ostatecznym pokoju ze Szwecją, nadal łudząc się nadzieją odzyskania tronu szwedzkiego⁴¹.

Sprawą najmniejszej wagi była kwestia Kompanii angielskiej w miastach pruskich, która poważnie naruszała prawa królewskie, uchylając się od płacenia cel i opłat portowych nałożonych zgodnie z umowami międzynarodowymi. Kompania Wschodnia, ustanawiając własne urzędy i sądy, łamała prawo polskie i Prus Książęcych. Dlatego strona polska proponowała Jakubowi I utworzenie specjalnej komisji z udziałem delegatów angielskich, w celu ustalenia dalszego sposobu postępowania.

Wszystkie te sprawy posel miał omówić również z doradcami królewskimi mającymi wpływ na monarchę angielskiego. O wszystkim miał też na bieżąco, za pośrednictwem kurierów, informować króla Polski i kancelarię w osobie kanclerza Andrzeja Lipskiego i sekretarza Jakuba Zadzika.

Obok instrukcji zaopatrzonego Ossolińskiego w list Zygmunta III do Jakuba I, mający charakter listu uwierzytelniającego, w dwa listy Jakuba I do Zygmunta III z 19 maja i 16 października 1620 r., na potrzeby samego posła, aby zapoznał się z obietnicami króla angielskiego udzielenia Polsce pomocy oraz w dwa dokumenty, związane z tak interesującą Anglików sprawą palatyna reńskiego: list cesarza Ferdynanda II do Zygmunta III z 11 października 1620 r. i kopię odpowiedzi cesarza, udzielonej posłowi angielskiemu Voltoniemu z 9 września 1620 r., z której wynikało, że w danej chwili nie istnieje możliwość zawieszenia broni między cesarzem i buntowniczym pfalzgrafem⁴².

Jerzy Ossoliński wygłosił mowę na publicznej audiencji w pałacu westminsterskim już na drugi dzień po przyjeździe do Londynu, czyli 28 marca

³⁹ J. Ossoliński, *op. cit.*, s. 150.

⁴⁰ Z. Wójcik, *op. cit.*, s. 360.

⁴¹ O genezie polsko-szwedzkiego sporu ostatnio: Z. Anusik, *Gustaw II Adolf*, Wrocław 1996, s. 5–11; Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 1997, s. 8–9.

⁴² J. Ossoliński, *op. cit.*, s. 150–158.

1621 r. Słusznie jeden z historyków nazwał ją „perłą oratorskiego kunsztu”⁴³. Nie można oprzeć się wrażeniu, iż jej brzmienie, ton jest nam już skądś znany. Przywoływano z całą mocą religijny aspekt starcia dwóch różnych, a przez to antagonistycznych cywilizacji, przedstawiając Polskę jako „przedmurze chrześcijaństwa”. Nie brakowało w mowie krytyki państw zachodnich za ich bierną postawę oraz podziękowań dla Jakuba I. Ostatnie zdania zawierały apel do niego o udzielenie Polsce możliwie jak najszerszego wsparcia⁴⁴. Już w pierwszych słowach król Anglii zapewnił, że jako chrześcijanin wie, co jest winien światu chrześcijańskiemu oraz polskiemu królowi i skoro tylko zapozna się z naszymi żądaniami, gotów jest uczynić więcej⁴⁵.

Temu też służyła wstępna „tajna” audiencja z 3 kwietnia, po której król angielski w sprawie szczegółów – „ratunku i posiłków na wojnę turecką” odesłał Ossolińskiego do swych najbliższych doradców: George’a Villiersa, księcia Buckingham i George’a Calverta, barona Baltimore. O przebiegu tych rozmów dyplomata nasz rychło zawiadomił króla i kanclerza w wysłanych do nich listach.

Jakub I zapewniał o swoim poparciu dla Zygmunta III w „rekuperowaniu” jego „dziedzicznych państw”, jemu tylko przyznając prawo używania tytułu króla szwedzkiego. Gotów był też chętnie udzielić nam pomocy w prolongowaniu „przymierza” z Gustawem⁴⁶. 11 listopada 1620 r. wygaśł rozejm polsko-szwedzki z Tolsburga (zawarty 8 grudnia 1618 r.). Zygmunt III z powodu kryzysu na południowo-wschodniej granicy, chcąc nie chcąc, dążył do jego przedłużenia, klęska cecorska stała się natomiast dla Gustawa II Adolfa okazją, której w polityce nie można zmarnować. Jedyne, co mu groziło, to potępienie ze strony chrześcijańskiego świata za cios w plecy Rzeczypospolitej, broniącej Europy przed naporem islamu, ale ani to, ani mediacja Jakuba I nie mogły już zmienić jego decyzji. 25 września skapitulowała Ryga. Jej apele o pomoc do Zygmunta III spełzyły na niczym. Zygmunt każdego żołnierza musiał bowiem przeznaczyć do walki z Turkami. Król Szwecji wiedział dobrze, co robi. Upadek Rygi oznaczał zmianę układu sił na Bałtyku, rozszerzenie panowania szwedzkiego od Estonii do południowego krańca Zatoki Ryskiej i zdobycie przez Szwecję kontroli nad jedną z najważniejszych dróg handlowych wschodniej Europy. Było też jasne, że ten, kto panował nad Rygą, mógł panować nad całymi Inflantami. Twierdza ta miała nie mniejsze znaczenie dla Inflant niż Smoleńsk dla Litwy. O żadnych sentymentach więc nie mogło być mowy. 10 sierpnia 1622 r. podpisano rozejm w Mitawie – rozgrywka nie była jeszcze zakończona, ale szala w rywalizacji polsko-szwedzkiej na tym terenie wyraźnie

⁴³ E. A. Mierzwa, *op. cit.*, s. 48.

⁴⁴ J. Ossoliński, *op. cit.*, s. 158–161.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 120–121.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 125 i 129.

przechyliła się na rzecz Szwecji, a zdobycie przez nią Rygi było dla Polski ciężkim ciosem⁴⁷.

W sprawie Kompanii Wschodniej Jakub I wyznaczył swojego agenta, który miał zasiąść w proponowanej przez nas komisji i rezydować przy dworze Zygmunta.

W głównej sprawie „ratunku na wojnę turecką” władca Anglii najpierw przypomniał swoje zasługi, a następnie wyraził zgodę na zaciąg żołnierzy w podległych mu krajach na prośbę króla Polski. Pojawiły się tu jednak pewne obawy. Po pierwsze, Jakub I pragnął, aby zaciąg utrzymać w tajemnicy z uwagi na niebezpieczeństwo, jakie mogło grozić jego posłowi i kupcom w Turcji, gdyby np. Holendrzy donieśli o nim sułtanowi. Po drugie, mówił o konieczności utrzymania swoich wojsk w stanie gotowości do momentu uspokojenia na arenie międzynarodowej (król angielski brał pod uwagę możliwość konfliktu z państwami Habsburskimi), co mogło nie pozostać bez wpływu na planowaną rekrutację.

O pomocy finansowej dla Polski Anglicy nie chcieli słyszeć. Książę Buckingham zapewniał o pustkach w skarbie. Miało nawet dochodzić do poważnych zaległości w wypłacaniu pensji dla służby pałacowej. Wyrażono zgodę „jedynie” na opłacenie samej akcji werbunkowej i przewiezienia do Gdańska na angielskich statkach 5 tys. najemników. Miało to kosztować Jakuba I według obliczeń naszego posła ponad 100 tys. zł⁴⁸. Prowadzenie zaciągu powierzono Arturowi Astonowi, kapitanowi wojsk królewskich. Pomijając fakt, że Ossolińskiemu pomagał na dworze angielskim ambasador hiszpański Gondomar, szara eminencja tego dworu i doradca królewski, to co udało się uzyskać świadczy o skali zdolności polskiego dyplomaty. Pomimo tak pozytywnej oceny rezultat dla kraju pod względem militarnym okazał się iluzją⁴⁹. Wcześniej niż oddziały angielskie dotarli do granic Korony Turcy. Opóźnienie spowodowała postawa króla Danii Chrystiana IV, który nakazał blokadę Sundu i nie zezwolił na przejście okrętom z angielskimi najemnikami. We wrześniu rozpoczęły się walki pod Chocimiem. Rzeczpospolita wielkim, ale własnym wysiłkiem odparła atak turecki. Pokój podpisany 9 października 1621 r. w obozie chocimskim przywracał w stosunkach polsko-tureckich *status quo ante bellum*⁵⁰.

Anglicy postawili na końcu jeden istotny warunek, pod jakim zgadzali się na wysłanie swoich ludzi do Polski. Zygmunt III miał podjąć starania, aby skłonić cesarza Ferdynanda II „do pacyfikacji z pfalzgrafem”, a ściślej – stać się w tym sporze „stroną pacyfikacyjną” Fryderyka V⁵¹. Jakub I

⁴⁷ Z. Anusik, , *op. cit.*, s. 71–78.

⁴⁸ J. Ossoliński, *op. cit.*, s. 129–130.

⁴⁹ E. A. Mierzwa, *op. cit.*, s. 49.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 50; H. Wisner, *Dyplomacja polska...*, t. II, 1572–1795, s. 81. W. Konopczyński, *op. cit.*, t. I, s. 229.

⁵¹ J. Ossoliński, *op. cit.*, s. 130–131.

zupełnie przeceniał rozległe wpływy i możliwości polskiej dyplomacji. Swoją drogą złudzenia te były skutecznie podtrzymywane przez samego Zygmunta III, ale na tym polega przecież polityka.

Tymczasem od początku misji Ossolińskiego sytuacja palatyna systematycznie pogarszała się. Po wyjeździe z Kostrzyna Fryderyk V schronił się u Fryderyka Ulryka, księcia Brunszwiku, skąd gorączkowo wzywał swoich zwolenników i szykował się do nowych zamieszek. Po zwycięstwie cesarza nad powstańcami czeskimi pfalzgraf stracił grunt pod nogami. Jedne miasta czeskie po drugich prosiły Ferdynanda II o łaskę. Król duński Chrystian IV, na interwencję którego tak bardzo liczili przyjaciele palatyna, zajęty był umacnianiem swojej pozycji w północnych Niemczech. W 1621 r. wygasł również rozejm Zjednoczonych Prowincji z Hiszpanią. Obie strony pośpiesznie się zbroiły. Holendrzy myśleli więc o swojej skórze i robili wszystko, by odciągnąć groźną armię Ambrogio Spinoli jak najdalej od granic Republiki. Także Francuzi nie mogli sobie pozwolić na awanturniczą politykę zagraniczną w chwili, gdy sytuacja wewnętrzna ich państwa nie była jeszcze ustabilizowana. Myślano tu zresztą o sojuszu z Hiszpanią. Unia Protestancka istniejąca w samych Niemczech była w stanie rozkładu. Rozwiązano ją 24 maja 1621 r. Gustaw II Adolf najpierw zajęty był (wiosną i latem 1620 r.) sprawą swojego małżeństwa z Marią Eleonorą, córką elektora brandenburskiego Jana Zygmunta Hohenzollerna, a później wspomnianą walką z Zygmuntem III w Inflantach⁵².

Już w trakcie podróży do Wielkiej Brytanii Ossoliński zorientował się, że ukrywający się wówczas w okolicach Hamburga zięć Jakuba I nie będzie mógł liczyć na pomoc angielskiej rodziny. Król angielski nie zgodził się w czasie obrad parlamentu w Londynie na „odzyskanie królestwa czeskiego” dla Fryderyka, mimo tego, że stronnictwo purytan nie myślało oglądać się na niemal pewny w tym wypadku konflikt z cesarzem i królem Hiszpanii⁵³. Frakcja ta, zdaniem autora pamiętnika, chętnie widziałaby pfalzgrafa na swoim czele i dlatego molestowała Jakuba, żeby „na utraconej znowu posadził go stolicy”. Purytan gorąco popierali w tej materii posłowie: duński, wenecki, holenderski, książąt zjednoczonych w Unii Protestanckiej i Gustawa II Adolfa. Króla angielskiego interesowała tymczasem droga pokojowa – bez gróźb, dlatego m. in. chciał on posłużyć się pośrednictwem Polski⁵⁴. Interwencja Zygmunta III miała być zapewne uzupełnieniem innego planu Jakuba Stuarta, jaki miał być zrealizowany w interesie palatyna. Plan ten zakładał nakłonienie cesarza przy pomocy hiszpańskiej do restytucji Palatynatu. Temu celowi służyć miało małżeństwo księcia Karola, syna Jakuba,

⁵² *Ibidem*, s. 108–109; Z. Anusik, *op. cit.*, s. 66–71.

⁵³ J. Ossoliński, *op. cit.*, s. 111–113.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 131.

z książniczką hiszpańską. Filip IV i jego doskonały polityk, hrabia Olivarez, nie byli zainteresowani jakąkolwiek akcją na rzecz palatyna, uważając, i słusznie, że restytucja Palatynatu w ręce Fryderyka oznaczałaby automatycznie wzmocnienie protestantyzmu niemieckiego. Misja matrymonialna (plan skrywano przed parlamentem angielskim) zakończyła się w Madrycie głośnym zgrzytem – ks. Karolowi „podano czarną polewkę” i w październiku 1623 r. Buckingham przywiózł do Londynu „odprawionego” konkurenta⁵⁵.

Z rozmowy króla Anglii z naszym posłem wynika, że monarcha ów nie darzył swego zięcia wielką sympatią. Jak się okazało, odzyskania Palatynatu pragnął nie dla Fryderyka V, „który tej łaski niegodzien”, lecz swoich „niewinnych wnucząt”, spadkobierców palatyna⁵⁶. Na pewno tak przedstawiona prośba, odwołująca się do „prawa natury”, łatwiej mogłaby trafić do przekonania cesarza, który uskrzydłony odniesionym zwycięstwem nie chciał dyskutować ze „zdrajcą”. Sprawa była jednak przegrana. Już w październiku 1619 r. Maksymilian I, władca Bawarii, otrzymał od Ferdynanda II obietnicę przeniesienia godności elektorskiej Fryderyka V na młodszą, bawarską linię Wittelsbachów⁵⁷.

Tym niemniej w piśmie do kanclerza Ossoliński musiał prosić o list Zygmunta III z jego dostateczną deklaracją udzielenia poparcia w pacyfikacji palatyna z cesarzem. Posel liczył przy tym, że mając w ręku taki papier wytarguje znacznie więcej od Anglików⁵⁸.

Dyplomata nasz posiadał już paszport generalny, umożliwiający werbunek żołnierzy w całej Wielkiej Brytanii i sporządzony *Memorial do zaciągu angielskiego służący*. Do szczęścia brakowało jedynie jasnej zgody podpisanej przez Zygmunta, dlatego z niecierpliwością oczekiwano przyjazdu kuriera z Polski z żądanymi dokumentami⁵⁹.

Zanim pojawił się kurier, Ossoliński naciskany przez Anglików wysłał list do cesarza z bardzo ostrożną prośbą o okazanie przez Ferdynarda II litości zięciowi Jakuba I w myśl „zasady cesarzy rzymskich: należy oszczędzać pokonanych”⁶⁰. Na końcu swojej relacji autor pamiętnika pożałował się czytelnikowi na niezbyt rzetelną pracę naszej kancelarii. Oczekiwany z taką nadzieją kurier nie przywiózł pism, o które prosił Ossoliński, tak potrzebnych mu w dalszym wypełnianiu misji w Anglii. Winą za to obarczył posel zastępcę nieobecnego Lipskiego, podkanclerzego Wacława Leszczyńskiego, zarzucając mu przedkładanie... pijaństwa nad sprawy publiczne! Kurier

⁵⁵ E. A. Mierzwa, *op. cit.*, s. 46.

⁵⁶ J. Ossoliński, *op. cit.*, s. 129.

⁵⁷ Z. Anusik, *op. cit.*, s. 66.

⁵⁸ J. Ossoliński, *op. cit.*, s. 133.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 131 i 134–135.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 161–162.

przywiózł negatywną odpowiedź Wazy w sprawie warunków angielskich i bezsensowny list wspomnianego wicekanclerza⁶¹.

W trakcie czwartej audiencji poseł musiał więc zaślaniać się rzekomą chorobą stawów Zygmunta III, aby wytłumaczyć brak od niego korespondencji⁶². W tym momencie autor pamiętnika oderwał się od pisania i nie wrócił już do niego potem, pochłonięty służbą publiczną. Wydaje się nam, że Ossoliński skutecznie zamyslił Anglikom oczy. W końcu września 1621 r. powrócił do kraju, a wynikiem jego dyplomatycznych zabiegów była zdecydowana akcja dyplomatyczna Londynu w Stambule. Zdymisjonowany został J. Eyre, który z sobie znanych powodów podburzał sułtana do wystąpienia przeciw Polsce. Do Stambułu został wysłany Thomas Roe, który otrzymał zadanie doprowadzenia do zawarcia pokoju polsko-tureckiego, nawet za cenę argumentu, iż na wypadek ponownej agresji tureckiej Anglia nie pozostanie neutralną.

Jednym z następstw legacji było także przybycie do Polski kuzyna królewskiego Roberta Stuarta, z którym Zygmunt Waza zawarł 20 kwietnia 1623 r. układ w sprawie dalszych zaciągów. Inna sprawa, że nie dało to konkretnych wyników. Dlaczego zresztą miało być inaczej? Zamiast spodziewanych wiadomości o polskiej akcji dyplomatycznej na dworze cesarskim w interesie palatyna, Stewart przywiózł „zamówienie” na zaciąg dalszych 8 tys. żołnierzy, przy czym kwestie środków finansowych zostały „dyplomatycznie” przemilczane. Mimo to Jakub I, nie licząc się z negatywnym stanowiskiem Tajnej Rady, łudząc się ciągle, wyraził zgodę na rozpoczęcie werbunku. Artur Aston w krótkim czasie odpłynął do Polski z 3 tys. najemników⁶³. Dlatego oceniając misję polską do Anglii w 1621 r. możemy powiedzieć, że zakończyła się sukcesem.

Rok 1632 przyniósł śmierć dwóch monarchów europejskich⁶⁴. 30 kwietnia zmarł Zygmunt III Waza⁶⁵. Fortuna odwróciła się także od jego groźnego rywala, Gustawa II Adolfa, bez wątpienia jednego z najwybitniejszych władców w dziejach Szwecji. „Lew Północy” zginął 16 listopada w bitwie pod Lützen⁶⁶. Te dwa fakty w połączeniu z koronacją w Polsce nowego Wazy (6 lutego 1633 r.) otworzyły starą ranę w stosunkach polsko-szwedzkich⁶⁷. Wiedzano przecież, że Gustaw zostawił po sobie sześciolletnią córkę

⁶¹ *Ibidem*, s. 141; E. A. Mierzwa, *op. cit.*, s. 50.

⁶² J. Ossoliński, *op. cit.*, s. 142.

⁶³ E. A. Mierzwa, *op. cit.*, s. 50 i 52; H. Wisner, *Dyplomacja polska...*, t. II, 1572–1795, s. 37–38.

⁶⁴ *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce z rękopisów, tudzież dzieł w różnych językach o Polsce wydanych oraz z listami oryginalnymi królów i znakomitych ludzi w kraju naszym*, t. III, [wyd.] J. U. Niemcewicz, Warszawa 1822, s. 129.

⁶⁵ H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, s. 212.

⁶⁶ Z. Anusik, *op. cit.*, s. 266.

⁶⁷ H. Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław 1995, s. 61.

Krystynę, która w żadnym wypadku nie mogła objąć rządów. Tym samym nieuchronnie nasuwała się myśl, czy wobec tego Szwedzi nie byliby gotowi uznać prawa Władysława IV do tronu szwedzkiego. Władysław wiedział wprawdzie, z jaką niechęcią odnosili się Szwedzi do Zygmunta III, ale zdawał sobie również sprawę, iż za jego kandydaturą przemawiają dość poważne argumenty. Tak więc orientowano się powszechnie w Europie, że nowy król polski to nie gorliwiec katolicki w stylu Zygmunta III, lecz człowiek liberalny, utrzymujący bliskie stosunki zarówno z protestantami w kraju, jak i władcami protestanckimi. Było dalej rzeczą jasną, że elekcja Władysława na króla szwedzkiego załatwiłaby w sposób chyba ostateczny toczący się od blisko pół wieku spór między dwiema gałęziami Wazów i położyłaby kres wojnom. Władysław, dążąc do odzyskania praw do korony szwedzkiej, podjął próbę zdobycia sobie zaufania przeciwnika przez objęcie roli mediatora pokojowego w istniejącym konflikcie europejskim. W układaniu planów dyplomatycznych wychodził z założenia, że w danej chwili obie strony walczące w Niemczech są znużone kilkuletnią wojną i z gotowością przystaną na rokowania pokojowe. Spodziewał się dalej, że jako krewniak cesarza, a równocześnie krewniak dynastii szwedzkiej, będzie przez obie strony chętnie przyjęty w charakterze mediatora. Pośrednictwo pokojowe miało Władysławowi zapewnić korzyści dwojakiego rodzaju: pierwsze – zabezpieczenie spokoju od strony Szwecji w czasie wojny z Moskwą, drugie – w dalszej przyszłości ułożenie z północnym sąsiadem stosunków i uzyskanie za uczciwe pośrednictwo jakichś terytorialnych ustępstw⁶⁸.

Władysław IV, skory do różnych politycznych kombinacji, „nie zasypywał gruszek w popiele”. Postanowił wykorzystać nadarżającą się okazję i szybko zorganizował akcję dyplomatyczną. Po wstępnym rozpoznaniu sytuacji wiosną 1633 r. wysłano m. in. Jana Zawadzkiego, starostę świeckiego i podkomorzego królewskiego, na dwory „postronnych monarchów” do Brandenburgii, Holandii, Anglii i Szwecji, pod pretekstem powiadomienia o wstąpieniu Władysława na tron Polski⁶⁹. W rzeczywistości chodziło o to, by państwa europejskie udzieliły pomocy Władysławowi Wazie i Rzeczypospolitej w zbliżających się rokowaniach ze Szwecją, a przynajmniej nie udzieliły jej Szwedom⁷⁰.

W instrukcji poselskiej „do Niemiec, Holandyi i Anglii” wręczonej Zawadzkiemu 20 stycznia 1633 r. w Warszawie na czoło wysunęła się naturalnie sprawa „osieroconego” po Gustawie Adolfie berła szwedzkiego, które powinno być przywrócone Władysławowi „jako jednemu i prawemu onego dziedzicowi”⁷¹. Po zwykłych uprzejmościach rozpoczynających audiencję poseł

⁶⁸ W. Czapliński, *Władysław IV i jego czasy*, wyd. 2, Warszawa 1976, s. 128–129 i 132.

⁶⁹ *Zbiór pamiętników...*, t. III, s. 129–130.

⁷⁰ H. Wisner, *Władysław IV Waza*, s. 88–89.

⁷¹ *Zbiór pamiętników...*, t. III, s. 130.

miał poprosić Karola I, powołując się na sprawiedliwość, przyjaźń i korzyści płynące dla Wielkiej Brytanii, o wystąpienie w roli mediatora w zapowiadanych rozmowach polsko-szwedzkich i o poparcie praw Władysława do tronu. Co mieliśmy do zaproponowania tym razem? Po pierwsze, jako król szwedzki Władysław IV obiecywał uczynić „ściśniony” dzisiaj handel na morzu i w portach wolnym, po drugie, zapewniał o gotowości władcy Polski do wystąpienia w roli rozjemcy w wojnie rozdzielającej Europę i poczynionych już krokach „w powróceniu pokoju państwu niemieckiemu”, i po trzecie, strona polska obiecywała użyć wszelkich środków, aby stać się pomocną w odzyskaniu Palatynatu przez siostrzeńców króla Anglii⁷². Fryderyk nie żył już od roku, ale jego duch krążył ciągle nad głową Stuartów. Odniesione przy walnej pomocy Hiszpanów zwycięstwa pod Wimpfen i Hochst (maj-czerwiec 1622 r.) spowodowały upadek Fryderyka i oddały Palatynat w ręce cesarza. Ten zaś, zgodnie z obietnicą, przeniósł godność elektorską na arcyksięcia bawarskiego Maksymiliana, ale tylko dożywotnio, dając tym samym spadkobiercom króla „zimowego” nadzieje na odzyskanie jej w przyszłości⁷³.

26 czerwca Zawadzki, po wręczeniu listów uwierzytelniających, wygłosił zgodnie z powyższą instrukcją mowę poselską na audiencji publicznej przed brytyjskim monarchą. Po jej wysłuchaniu Karol Stuart zapewnił legata o gotowości czynienia naszemu królowi „uprzejmych i szczerych” usług, co do szczegółów natomiast poprosił o czas do namysłu i wyznaczył na rozmowy sekretarza stanu i kanclerza Jamesa Stuarta Lennox. Nazajutrz doszło do negocjacji pomiędzy obu dyplomatami.

Anglika interesowała się sprawą polskiej propozycji włączenia się Karola I do mediacji w sporze między Ferdynandem II a książętami Rzeszy. Interesowało go, czy była to wyłącznie polska inicjatywa, czy też wychodziła od samego cesarza. Okazało się z wypowiedzi Zawadzkiego, że cesarz o niczym takim nie wiedział, ale ponoć chętnie przyjąłby pomocną dłoń z Anglii, nie uczynił zaś pierwszego kroku tylko ze względu na „powagę” swojego majestatu. „Gorące życzenie” Władysława Anglikom jednak nie wystarczało.

Odnosnie do odzyskania korony szwedzkiej spotkał go zimny prysznik. Rząd angielski przedstawił, słuszne naszym zdaniem, obiektywy: królowa Krystyna jeszcze za życia ojca wyniesiona została na tron i uznana przez stany królestwa; Polskę i Szwecję dzieliła przepaść wyznaniowa – Szwedzi czuli „wstręt i nienawiść” do katolicyzmu rzymskiego; a „świetne czyny i zwycięstwa Gustawa Adolfa”, które „nowy blask na królestwo szwedzkie rozlały” przypieczętowały „nowy stan rzeczy”. W świetle tak realistycznych

⁷² *Ibidem*, s. 135–136.

⁷³ Z. Wójcik, *Historia powszechna...*, s. 362.

argumentów Zawadzki, biorąc za punkt wyjścia literę prawa i uznając stryja Zygmunta III (Karola IX Sudermańskiego) za samozwańca i buntownika, wypadał wręcz humorystycznie⁷⁴. Dokładna relacja o rozmowach kanclerza Jakuba Zadzika z posłami brandenburskimi rzuca jednak dodatkowe światło na politykę monarchy prowadzoną wówczas w tej sprawie. Kanclerz polski, mówiąc o pretensjach króla, wspominał, że w gruncie rzeczy Władysław zdecydowany jest na bardzo ostrożną politykę i będzie szukał jedynie „godziwej i uczciwej satysfakcji”. Pokazuje się więc, że podejmując całą tę akcję król zdawał sobie sprawę, iż perspektywy odzyskania korony szwedzkiej są niewielkie i chciał zadowolić się wyłącznie uznaniem swych praw do korony, które z kolei zamierzał odstąpić za odpowiednie odszkodowanie, w postaci Inflant, Finlandii czy jakiegoś innego terytorium⁷⁵. Na końcu Lennox wskazał także na zasługi Szwedów położone dla odzyskania Palatynatu dla szwagra królewskiego⁷⁶. Stwierdzenie to było zupełnie chybione, albowiem Szwedzi na terenie Rzeszy nie uczynili niczego dla przywrócenia Palatynatu jego dawnym właścicielom. Karol I zorientował się przy tym, że przymierze ze Szwecją jest zbyt kosztowne i zdecydował się na zmianę orientacji politycznej⁷⁷.

Zwiastunem tego może być naszym zdaniem rozmowa polskiego dyplomaty z królem angielskim, odbyta 10 lipca. Poruszono wprawdzie te same problemy, co na spotkaniu z Lennoxem, ale w zupełnie innej atmosferze. Co do domniemanego zainteresowania Ferdynanda II pośrednictwem angielskim Karol wołał mieć naoczny dowód w postaci listu cesarza do króla polskiego, lecz takowym Zawadzki nie mógł mu służyć. O samym cesarzu władca Anglii nie miał dobrego zdania. Ferdynand nie dotrzymał bowiem przysięgi złożonej posłowi hiszpańskiemu, w której zobowiązał się oddać Palatynat prawowitym dziedzicom. Anglików zwodzono w tej sprawie od sześciu lat. Słyszając to posel Władysława pośpiesznie zapewnił Stuarta o naszym poparciu, niezależnie od wyniku wojny.

W „sprawach szwedzkich” Karol I nie wspominał już o żadnych trudnościach i przyznawał nam niezaprzeczalne do królestwa szwedzkiego prawo. Obiecywał swoją pomoc, jeżeli tylko będzie cokolwiek od niego zależało.

Zawadzki w dalszej rozmowie z królem usiłował zdyskredytować Szwedów, donosząc o grabieży nie tylko gdańskich, ale i angielskich statków. Karol zapewniał, iż poczynił odpowiednie kroki mające na przyszłość zapobiec podobnemu „zdzierstwu” (do Sztokholmu wysłano posła z zadaniem upomnienia się o krzywdy angielskich kupców oraz nalegania na rozpoczęcie negocjacji w sprawie wolności żeglugi na Bałtyku). Anglicy wyrażali przy

⁷⁴ *Zbiór pamiętników...*, t. III, s. 154–156.

⁷⁵ W. Czapliński, *op. cit.*, s. 130.

⁷⁶ *Zbiór pamiętników...*, t. III, s. 156.

⁷⁷ E. A. Mierzwa, *op. cit.*, s. 147.

tym ubolewanie, że Polska zajęta wojną z Moskwą zapewne nie będzie mogła uczestniczyć w angielsko-szwedzkich rozmowach. Kończąc audiencję Karol I, tak głośno, żeby słyszeli jego słowa przybyli właśnie stronnicy szwedzcy z Belgii i Niemiec, jeszcze raz zapewnił Zawadzkiego o poparciu Władysława IV⁷⁸. Ile wart był ten gest, miało się wkrótce okazać. Poseł uzyskał obietnicę uczestnictwa angielskiego w negocjowaniu pokoju polsko-szwedzkiego, aczkolwiek bez entuzjazmu. Do kraju powrócił we wrześniu⁷⁹. Wcześniej odpowiedź przesłał do Polski za pośrednictwem „osobnego gońca”⁸⁰.

W przededniu wojny z Moskwą zaczęły napływać wiadomości o rezultatach wszczętej akcji dyplomatycznej. W sumie wszystko zakończyło się niepowodzeniem. Kanclerz szwedzki Oxenstierna, który w lutym zjawił się w Berlinie, w rozmowach z Brandenburczykami nie ukrywał swej niechęci do Polaków. W sprawie kandydatury Władysława do tronu szwedzkiego oświadczył wręcz, że Szwedzi „woleliby chłopca na stolcu królewskim posadzić” niż króla polskiego. Równie niechętnie odniósł się do myśli pośrednictwa polskiego, zarzucając Polakom nieszczerłość. To samo, lecz oczywiście w grzeczniejszej formie, usłyszał Zawadzki w bezpośrednich rokowaniach z elektorem brandenburskim i Szwedami. Cały plan okazał się więc nierealny⁸¹. Rezultaty poselstwa do Anglii też należy ocenić jako niewielkie. Jedną z pozytywnych rzeczy było odkurzenie i przetarcie wzajemnych kontaktów z czasów Jakuba I, chociaż Zawadzki dublował częściowo trasę Janusza Radziwiłła⁸². Dopiero teraz możemy zrozumieć znaczenie, jakie nadano na władysławowym dworze projektowi skolidowania Wazów ze Stuartami.

Stary projekt powstał jeszcze w 1606, a może 1607 r. z inicjatywy ojca Władysława IV. Zygmunt III sugerował wówczas możliwość poślubienia przez swego syna królowy Elżbiety Stuart, córki Jakuba I, przyszłej żony palatyna reńskiego Fryderyka V⁸³. W 1609 r. doszło do zaaranżowanego spotkania podróżującego prywatnie po Europie Jakuba Sobieskiego i towarzyszącego mu marszałka wielkiego koronnego Zygmunta Myszkowskiego z kandydatką na żonę polskiego królewicza. Ponieważ ich pobyt w Londynie miał charakter nieoficjalny, inicjatywę przejął Jakub I i według jego pomysłu doszło do audiencji w pałacyku księżniczki, połączonej z przyjęciem na cześć gości z Polski⁸⁴.

⁷⁸ *Zbiór pamiętników...*, t. III, s. 160–163.

⁷⁹ E. A. Mierzwa, *op. cit.*, s. 142.

⁸⁰ *Zbiór pamiętników...*, t. III, s. 164.

⁸¹ W. Czapliński, *op. cit.*, s. 133.

⁸² H. Wisner, *Władysław IV Waza*, s. 88.

⁸³ H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, s. 202.

⁸⁴ J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie (1607–1613). Droga do Baden (1638)*, [oprac.] J. Długosz, wyd. 2, Wrocław 1991, s. 58–59.

Król angielski upatrywał wówczas w planowanym mariażu szansę na koligację z Habsburgami, podczas gdy Zygmunt III szukał sprzymierzeńców poza kręgiem habsburskim. Wazę do tego mariażu popychała łatwość czynienia zaciągów, nadzieja na uzyskanie pomocy floty angielskiej, także oddziaływania poprzez dwór angielski na postawę Turcji. Z drugiej zaś strony możliwość wywierania nacisków poprzez decyzje odnoszące się do Kompanii Wschodniej. Co i kto przesądził o porzuceniu zamiaru, a raczej odłożeniu małżeństwa na długie lata, nie wiadomo. Najprawdopodobniej na przeszkodzie stanęli polscy bigoci i angielskie purytańskie dewotki. Odmienność religii miała być podobno tym trudnym do pokonania murem⁸⁵.

W Warszawie do projektu spowinowacenia ze Stuartami wrócono w 1628 r. Władysław miałby poślubić tym razem córkę owej Elżbiety Stuart, a więc siostrzenicę Karola I, króla Anglii, także protestantkę, księżniczkę, której ojcem był feralny król „zimowy”, wygnany z Czech i Palatynatu, Fryderyk V. Król Polski na przełomie 1633/1634 r. zwrócił się do papieża Urbana VII o dyspensę, a raczej obietnicę dyspensy, nie wymienił bowiem, którą z protestantek chciałby poślubić i zwrócił się do senatorów z pismem, w którym pytał o ocenę swych planów. W początkach roku 1634 wysłał do Anglii, do Karola I, z poufną misją Aleksandra Przypkowskiego z zadaniem omówienia planów małżeńskich, a także pomocy angielskiej w dziele tworzenia floty⁸⁶. W trzy lata po swoim poselstwie do Anglii Jan Zawadzki znowu znalazł się w Londynie. Posel miał prosić o „tajemne posłuchanie” u żony Karola I, Henrietty Marii. Sprawa bowiem była niezwykle delikatna, gdyż mogło dojść do obrazy dworu angielskiego. Ponieważ król Polski nie zyskał ani zgody papieża, ani senatorów dla swoich projektów małżeńskich, wysłannik przywoził do Anglii... żądanie zmiany wyznania przez księżniczkę Elżbietę! Najpierw miał zapewnić królową, że Władysław IV nie porzucił jeszcze zamysłu poślubienia Elżbiety, a zwłoka wywołana była toczonymi przez Rzeczpospolitą wojnami i nieprzychylnością senatorów, sprzeciwiających się zasiadaniu na tronie protestanckiej królowej. Dalej posel miał Henriettę do nakłonienia księżniczki do wyrzeczenia się „herezji” i „powrócenia na łono jedynie prawdziwej wiary”, przy czym królowa miała użyć... fortelu, „by w matce jej podejrzenia nie wzniecać”. Zawadzkiemu wolno było przystąpić do „zwyczajnych między monarchami paktów małżeńskich” dopiero wtedy, gdyby uzyskał „nie obietnicę, lecz pewne zaręczenie, że się księżniczka błędów herezji wyrzeczy”. W przeciwnym razie, choćby z powyższego małżeństwa najzbawienniejsze dla kraju wynikać miały korzyści, z powodu zdecydowanie negatywnej postawy sejmu miał wyrazić swój żal i wycofać się, nie narażając dobrego imienia króla polskiego⁸⁷. Dlaczego jednak obu stronom

⁸⁵ E. A. Mierzwa, *op. cit.*, s. 35–38; H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, s. 202–203.

⁸⁶ H. Wisner, *Władysław IV Waza*, s. 89 i 150.

⁸⁷ *Zbiór pamiętników...*, t. III, s. 176–179.

zależało na mariażu? Dla króla Karola I związek z Rzeczpospolitą rokował konkretne korzyści: małżeństwo Władysława IV z księżniczką Elżbietą mogło doprowadzić do odzyskania Palatynatu, nie wykluczało przejścia króla polskiego do obozu antycesarskiego i, co najistotniejsze dla Anglii – otwierało nadzieję na normalizację spraw Kompanii Wschodniej i przywrócenie wolności handlowych. Władysławowi IV zbliżenie z Anglią potrzebne było do wzmocnienia własnej pozycji i odzyskania korony szwedzkiej. Anglia miała pomóc w budowie polskiej floty i miała też być dostarczycielką najemników na wojnę z Moskwą.

Sprawa upadła ostatecznie w trakcie rokowań ze Szwedami w Altmarku (Starym Targu), kiedy to ambasador angielski Gordon Douglas zorientował się, że plany małżeńskie Władysława IV były tylko pretekstem do wciągnięcia Anglii do wojny ze Szwecją. Z chwilą, gdy król Polski przekonał się, że poparcie angielskie nie wyjdzie poza ramy werbalne, wówczas stracił zainteresowanie dla związku z córką palatyna i kuzynką Karola I. Przyszło mu to tym łatwiej, że opozycja katolicka w Polsce była zdecydowanie przeciwna temu małżeństwu⁸⁸.

Jakie nasuwają się wnioski? Panowanie Jakuba I było okresem najlepszym w stosunkach polsko-angielskich, chociaż zdecydowane korzyści czerpała tylko jedna strona – Rzeczpospolita. Przejęcie steru politycznego przez Karola Stuarta oznaczało zwrot w stosunkach z Rzeczpospolitą. Scenariusz polsko-angielskiej gry politycznej ledwie wpisany był w politykę przez wielkie „P” (np. mediacja altmarska). Polska patrzyła na wzajemne stosunki przez pryzmat konfliktów z sąsiadami, z Turcją i Szwecją, Anglia zaś przez pryzmat interesów gospodarczych (Kompania Wschodnia) i sprawy palatyna Renu. Nie można przy tym oprzeć się wrażeniu, że te obustronne kontakty leżały na peryferiach wielkiej polityki. Korzyści obustronne, np. w wypadku realizacji polityki matrymonialnej dworów, nie mogły w gruncie rzeczy okazać się decydujące, determinujące dla żywotnych interesów obu państw. Pytanie: czy Polska i Anglia mogły w polityce obejść się bez siebie, pozostaje więc pytaniem retorycznym.

Piotr Maciejewski

THE HISTORY OF POLISH-ENGLISH DIPLOMATIC RELATIONS IN THE FIRST HALF OF THE 17TH CENTURY

A researcher undertaking the effort to study the history of Polish-English diplomatic relations in the first half of the 17th century may use only a few doubtfully meritorious sources, that is some memoirs written by our members of parliament (e.g. by Paweł Działyński 1597, Jerzy Ossoliński 1621, Jan Zawadzki 1633) and travellers (e.g. Jakub Sobieski 1609).

⁸⁸ E. A. Mierzwa, *op. cit.*, s. 147–149.

A careful study of those memoirs allows one to answer the fundamental question: what was the role that England played in Polish politics and what was the role of Polish Republic in English politics in the times of 'the silver age' (the 17th century)? What are the conclusions?

The reign of James I was the best period of Polish-English relations although it was only Polish Republic that benefited from it. Charles Stuart's succession to the throne brought about the change in the relations with Polish Republic. The scenario of Polish-English political games was hardly written into the politics; politics written with capital 'P' (e.g. negotiations in Altmark). Poland would estimate the mutual relations taking into consideration the conflicts with neighbouring countries, Turkey and Sweden; England would consider the economy (the Eastland Company) and the matters of the Palatine of Rhine. One cannot help the impression that those mutual relations were peripheral to the grand politics and they could not turn out to be decisive or determining for any of the two countries. Such was the case with the matrimonial policy, i.e. the plan of getting Princess Elisabeth Stuart, James I's daughter, married to Prince Wladyslaw, the son of Zygmunt III (Sigismundus). The question whether Poland and England could politically do without each other still remains a rhetorical one.